O WZOROWYM SPOSOBIE
HODOWANIA KARPIA
w stawach

zaprowadzonym przez Tomasza Dubischa.

NAPISAŁ
Dr. M. Nowicki.

KRAKÓW.
W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki,
pod zarządem Jana Gadowskiego.
1884.

OSOBNA ODBITKA Z „TYGODNIKA ROLNICZEGO“.

Gospodarstwo stawowe sięga dawnych wieków i rozwijało się w miarę doświadczeń przez praktykę nabywanych. W ogólności jednak nie wzniosło się ono, podobnie jak chów bydła, rolnictwo i inne gałęzie gospodarstwa wiejskiego, aż po nowsze czasy, do owego stopnia doskonałości, do jakiej było zdolne. Przyczyny tego były rozmaite, np. brak znawców rybactwa, nieodpowiednie korzystanie ze stawów, niewłaściwe postępowanie przy hodowli ryb, a co najważniejsza, dość rozpowszechnione i dotąd jeszcze uporczywie utrzymujące się mniemanie, że ryba żyje tylko wodą i dlatego można ją chować bez liku na małej przestrzeni stawku lub nawet sadzawki, chociaż temu mniemaniu sprzeciwiała się prastara i codzienna praktyka, że np. dane pastwisko może wyżywić tylko pewną ilość bydła, hektar roli wydać tylko tyle a tyle zboża. Trzymano w stawach rozmaite gatunki i różnego wieku, drapieżne z roślinożernemi, stare z młodemi, podobnie jak po pastwiskach włościańskich buhaje, ogiery, knury, tryki z samicami staremi i młodemi. Pozostawiano tarło na chybił trafił samym rybom, w skutek czego przypłodek był lichy i powstawały bastardy, co dziś jeszcze cechuje złe gospodarstwa rybne. Nie opiekowano się narybkiem, lecz pozostawiano go jego własnemu losowi. Nie zabezpieczano stawów przed najściem bądź ryb drapieżnych, które dziesiątkowały gatunki chowane,

bądź téż ryb dzikich, które chowanym pokarm zabierały, a same pożytku nie przynosiły. Gdy się wreszcie zwrócono głównie do hodowli karpia, ryby mającéj znaczenie tucznych zwierząt domowych, to zawsze jeszcze postępowano przytém po części nieudolnie lub wadliwie i dla tego nie osiągano spodziewanych możebnych korzyści ze stawów. Wszystko to zniechęcało wielu posiadaczy i skłaniało do spuszczania stawów i zamieniania na role lub łąki, jak o tém świadczą liczne pozostałe groble i stawiska jużto obsiewane, już téż za pastwiska służące.

Na Szląsku i w Galicyi zachodniéj nad Wisłą, Białą, Sołą i Skawą, istnieją liczne stawy, które również mają za sobą powagę wieków. Przedstawiają one tę korzyść, że się dają spuszczać i nawadniać, oraz że są płytkie, a zatém wybornie nadają się do hodowli karpia. Największa część tych starych stawów, które swém doskonałém urządzeniem nawet dzisiejsze pokolenie w podziw wprawiają, jest obecnie własnością arcyksięcia Albrechta, mała reszta należy do innych dziedziców. Sposób gospodarowania na nich i postępowe zmiany z biegiem czasu zaszłe, mało są publicznie znane, gdyż hodowcy nie ogłaszali swych doświadczeń; to tylko pewna, że kultura karpia tam oddawna przez dyrekcye dóbr arcyksiążęcych znakomicie podniesioną została.

Co się tyczy Szląska, w szczególności kamery Cieszyńskiéj, to dyrekcya tejże była na prośbę Towarzystwa rybackiego tak uprzejmą udzielić mu niektórych wiadomości. Tak na stawach kamery prowadzono przed Dubischem przemienne gospodarstwo rybne i rolne w ten sposób, że przez 2 lub 3 lata trzymano stawy

ciągle pod wodą, zarybione karpiami. Karpie zatém dochodziły 3 lub 4 lat wieku, zanim je sprzedano, ale mimo to dorastały tylko 1 do $1^1/_2$ kilograma wagi, choć przez pewien czas próbowano im dodawać pokarmu z mięsa końskiego. Przez następne 3 lub 4 lata stawy orano i obsiewano, jednakowoż uprawa ta nie opłacała się po większéj części. Narybek hodowano własny, ale według staréj modły, t. j. że na wiosnę wsadzano do stawu do 10 par tarlaków, a uzyskane z nich w nadmiernéj ilości karpięta zostawiano w tym samym stawie aż do jesieni, potém odławiano, przez zimę przechowywano i następnéj wiosny po stawach na dalszy wyrost rozsadzano. W skutek zbytniéj ilości karpiąt i niewystarczającego dla nich pokarmu w stawie, rosły one tępo, a często nawet marniały, i dla tego trzeba było narybek zkądinąd kupować; co gorsza, w dalszém tego następstwie także kroczki i karpie na kupca wychowane z narybku zagłodzonego, nie dochodziły już zwyczajnego wzrostu, ani téż odpowiedniéj wagi, choć zostawały w stawach przez 3 lub 4 lata.

W Jawiszowicach w Galicyi postępowano według podań urodzonego tamże Jak. Szczerbowskiego rozmaicie w różnych czasach. „Za administracyi arcyksiążęcéj spuszczano staw, który był wodą przez 2 lub 3 lata, wykoszono dymkę, zorano i zasiano owsem z domieszką koniczyny, zbierano owies jednego roku, a koniczynę przez następne 2 lata, potém na nowo podorano, napuszczono wodą i zarybiono. Stawu zaś rocznego z niepewną ilością wody, który miał być zarybiony, a mógł zamarznąć aż do dna, nie spuszczano wcale ani téż nie orano, tylko trawę pod wodą wybrano. Tarlaki na narybek puszczano wraz z kroczkami do takiego

stawu, który miał być w jesieni odłowiony i w którym do tego czasu kroczki wyrastały na karpie na kupca; według wielkości stawu puszczano tarlaków par kilka do kilkunastu. Narybek pochodził z tarła w maju, czerwcu, lipcu i sierpniu, był przeważnie drobny, bo tylko 3 do 9, a rzadko do 13 cm. długi, z powodu zbytniéj ilości, dlatego puszczano umyślnie do stawu szczupaki, aby narybek przerzedzały; pozostałą część karpiąt odławiano w jesieni i osadzano na zimowisko do sadzawki, albo téż do stawu przeznaczonego dla tego narybku na przyszłe lato. Za czasu dzierżawy p. Sabelli postępowano mniéj więcéj tak samo, z tą tylko różnicą, że stawu prawie nigdy nie trzymano dwa roki wodą i że po każdém spuszczeniu i odłowieniu, czy to w jesieni lub téż na wiosnę, stosownie do sprzyjającéj temu pogody, musiał być oczyszczony z dymki i podorany. Siedmiomorgowy staw Trzciniec, ku południu położony, od kilkudziesięciu lat zasiewany, przeznaczono 1861 r. na tarlisko, wpuszczono do niego 14 tarlaków, a te wydały niezmierną ilość narybku, z któréj prawie połowę wpuszczono do Wisły; prócz tego narybek z powodu zimna w Maju był drobny, przeważnie 3 do 4 cm. długi, a nie większy jak 7 cm. Staw Wielki Jaźnik kroczkami zarybiany, zostawał przez 3 lata pod wodą, aby kroczki przez ten czas na większe i cięższe wyrastały karpie. Za dzierżawcy p. Schwarza stawów prawie nigdy nie orano i nie zasiewano, mało téż kiedy na trawę zostawiano, tylko dymkę wyrywano lub koszono. Na zimę tylko wyjątkowo pozostawiano stawy na mrozie z powodu niepewności, czy na wiosnę do ich zalania będzie dosyć wody; zazwyczaj zaś zawadniano je w jesieni zaraz po odłowieniu; zaniechanie

orania jednak okazało się niekorzystném, gdyż stawy obfitując w tłusty szlam, zbyt gęsto dymką zarastały i nią się zanieczyszczały. Wieśniacy posiadają stawy najwięcéj $1{,}3$ ha. wynoszące i jałowe, bo bez dymki. Miewali je przez 2 lata wodą i zarybione, ale spuszczali każdéj jesieni, gdyż w zimie nie stawało wody do przepływu. Przez następne 2 lata orali i siali owies z koniczyną, potém pokładali i znów napuszczali wodą. Narybek bywał przeważnie drobny, na 3 cm. długi, wyjątkowo dochodzący 5 do 13 cm. długości, wychowywali go z 1 lub 2 par tarlaków zwykle pospołu z karpiami, wyławiali z temi w jesieni i razem trzymali przez zimę w sadzawkach, wpuszczali następnéj wiosny do stawu, gdzie do jesieni wyrastał na kroczki; te znowu, albo zaraz sprzedawali, albo trzymali daléj przez zimę w sadzawkach, puszczali na wiosnę do stawu, odławiali w jesieni jako karpie 3letnie i dopiero wtedy kupcom na centnary sprzedawali, według tego, jak który potrzebował pieniędzy lub nie. Na cetnar szło 24 do 20, rzadziéj 18 par karpi".

Podobnym sposobem prowadzono i indziéj gospodarstwo przemienne lub tylko rybne. Chowano głównie same karpie, ale przerybiano stawy, co właśnie było wadą, od któréj wielu do dziś dnia na własną niekorzyść odwyknąć nie może. Nie produkowano narybku osobno, lecz pospołu z innemi rybami, dlatego téż udanie się narybku zależało czysto od przypadku, często całkiem zawodziło, a wtedy hodowcy ponosili znaczne straty, bo nie mieli czém zarybiać stawów, psuł im się gospodarski turnus stawowy; w potrzebie kupowano od partaczów za narybek starsze karpie głodem wymorzone i dlatego nie wyrosłe, które zamiast

paść się i nabierać tuszy, tarły się i wydały płód bez liku i wartości. Dodawano tarlakom młodych karpi w mniemaniu, że się w takim razie lepiéj trą. Używano za wiele tarlaków, te wydawały nadmierną ilość narybku, który z głodu nie rósł lub nawet ginął; przerybieniu zaradzano w ten sposób, że albo puszczano szczupaki do stawu, co nieraz na złe wychodziło, albo téż wyławiano część karpiąt i puszczano do wód bieżących. Stawy spuszczane już to zaraz po odłowieniu w jesieni znowu nawadniano, już téż zostawiano przez zimę suche, aby się wymrażały i odkwaszały, a karpie z nich przetrzymywano przez zimę w sadzawkach. Stawy czasowo obsiewane i sprzątane przeorywano przed nowém nawodnieniem i zarybieniem, ale się wnet przekonano, że takie postępowanie było niekorzystne, więc téż zaniechano je i pozostawiano potém ścierń na sprzątniętych stawach, gdy miały znów być nawodnione i zarybione. Niepodobna tu wszystkich szczegółów najrozmaitszego postępowania hodowców wyczerpnąć i nie potrzeba téż, gdyż przytoczone powyżéj malują dostatecznie dawniejszy tryb hodowli karpia, a zatém przystąpmy do skreślenia nowego postępowania przy tejże.

Twórcą tego nowego postępowania, które stanowi epokę w historyi gospodarstwa stawowego, jest Tomasz Dubisch. Urodził się 1813 r. na Węgrzech. Ztąd przesiedlił się z rodzicami do Austryi, był zrazu rybakiem, potém oddawał się od r. 1840 sztucznéj kulturze pijawek, zaś od r. 1850 w Wiedniu sztucznemu hodowaniu ryb. Równocześnie miał zajęcie w tamtejszym ogrodzie zoologicznym pod kierownictwem profesora dra Jägera, znakomitego znawcy chowu ryb; za tegoż wskazówkami karmił ryby żywemi owadami

i wynajdywał w okolicy oraz wychowywał żywy pokarm rybny, z którego to zadania sobie poruczonego Dubisch wywiązywał się jako człowiek sprytny, pojętny i chętny ku zupełnemu zadowoleniu dra Jägera. W latach 1861 do 1864 urządził i prowadził baronowi Geimüller koło Krems pstrągarnię; wśród tego otrzymał 1863 r. na wystawie rolniczéj w Hietzing wielki medal srebrny za ryby łososiowate. W r. 1865 wrócił ztamtąd do Wiednia, zajmował się daléj chowem ryb na własną korzyść, i wtedy to doznawszy nie jednego niepowodzenia, wpadł na nowy pomysł, jak w chowie karpia postępować należy, aby iść na pewne i uniknąć, o ile to w mocy ludzkiéj leży, zawodów połączonych ze stratą czasu, pracy i pieniędzy; na wystawie rolniczéj odbytéj w Wiedniu w praterze 1863 r. został odznaczony złotym medalem za wystawione dorodne ryby. Nowa jego metoda, choć się z nią przed nikim nie taił, lecz owszém propagował ją w tamtejszych kołach interesowanych, nie ściągnęła na siebie uwagi tychże, i snać pozostała tam aż dotąd nieznaną. W r. 1868 poznał Dubischa w Wiedniu baron S. Wattmann z Rudy rózanieckiéj w Galicyi, ocenił jako znamienity proktyk i teoretyk doniosłość jego nowéj metody, sprowadził go téż do siebie celem urządzenia mu wzorowéj hodowli pstrąga oraz karpia, która do dziś dnia prosperuje, a następnie polecił światłemu dyrektorowi kamery Cieszyńskiéj na Szląsku śp. v. Scheidlin jako biegłego praktyka, który gospodarstwo stawowe podnieść jest zdolen.

Jakoż rzeczywiście Dubisch dostał się 1869 r. do służby w dobrach arcyksięcia Albrechta w charakterze fiszmajstra, gdzie dotąd zostaje, ma przy wybor-

nych stawach wdzięczne pole do działania i popierany przez dyrekcyą, na swój sposób gospodaruje z miasteczka Skoczowa, w którém stale mieszka. Pomimo podeszłego wieku trzyma się rzeźko i dotąd jeszcze wszystkie prace rybackie własnemi rękoma wykonywa.

Urządził pstrągarnie w Skoczowie i Brennicy na Szląsku, a w Kamesznicy w Galicyi, tym samym tanim i praktycznym sposobem, jak w Rudzie u barona Watmanna; w powrocie z Rudy zwiedził pstrągarnią hr. Art. Potockiego w Dubiu.

Odradził dyrekcyi dalszéj uprawy stawów, która w Cieszyńskiém była mozolną a niekorzystną, i została też zaniechaną. Odtąd Dubisch używa stawów wyłącznie do hodowli karpia, ma je rok po roku pod wodą przez wiosnę i lato, zaś każdéj jesieni po odłowieniu ryb spuszcza do szczętu, aby przez zimę leżały suche i wymrażały się, a na wiosnę znowu je nawadnia i karpiami obsadza. Ugorowanie takie zaradza zakwaszeniu się stawów oraz zbyt bujnemu ich zarostowi, nadto przyczynia się do wygubienia licznych niszczycieli rybnych w stawach żyjących, a na wiosnę po świeżém zalaniu do wytworzenia się dla ryb pokarmu naturalnego, od którego obfitości powodzenie hodowli karpia głównie zawisło.

Karpie z wszystkich stawów w jesieni odłowione umieszcza do przezimowania w osobnych sadzawkach z dostatecznym przepływem świeżéj wody, co jest dogodniejsze ze względu na robienie przerębli w zimie, a karpiom żadnej ujmy nie przynosi, gdyż zimą nie żerują, tylko spoczywają.

Zaprowadził trzechletni turnus w hodowli karpia, a zatém krótszy od dawniejszego, przyczém osięga je-

żeli nie znacznie lepsze to nie gorsze rezultaty od dawniejszych. Tak przyczynił się do szybszego obrotu kapitału i pobierania corocznie większych dochodów.

Zabezpieczył stawy przed najściem ryb dzikich i drapieżnych, zastawiając dopływy do nich skrzyniami urządzonemi z łat i żwiru, przez które woda przeciekać, ale żadna rybka ani wejść ani wyjść nie może. Dlatego nie doznaje nigdy zawodu, jaki spotyka innych hodowców, którzy niczém nie bronią dzikim rybom przystępu do stawów.

Nie miesza gatunków, lecz chowa samego karpia, bez dodatku lina, który zbyt powolnie rośnie i dlatego nie opłaca się, także bez szczupaka, który przy metodzie Dubischa jest wcale zbyteczny, a tylko w stawach dzikich przydatny. Wypielęgnował szlachetną rasę karpia szybko rosnącą, z małą głową a szerokim grzbietem; utrzymuje wyłącznie tylko karpie całe łuską pokryte, gdyż spaczniaków lub nagich karpi ani żydzi ani prusacy nie chcą kupować, choć smakosze uważają je za smaczniejsze. O rasowe tarlaki szczególniejszą ma pieczę, bo też od nich pomyślny wynik hodowli zależy.

Zapewnił wychów narybku karpia w sposób nie mogący zawieść i tém właśnie wyświadczył wielkie dobrodziejstwo hodowcom. Mianowicie obiera on w każdéj domenie na tarlisko karpia i odpowiednio przygotowuje osobny stawek o małéj przestrzeni ($0,_1$ ha), który przez większą część roku leżał suchy i żadnych ryb lub szkodników nie zawiera, któreby narybek napastować lub niepokoić mogły. Nawadnia go stosownie do sprzyjającéj pogody około 15 do 20 Maja i zaraz do téj świeżéj wody wsadza tarlaki, tylko 1 ikrzaka i 2 mléczaki, które niebawem odbywają tarło, jeżeli

tylko woda ma co najmniéj 14^{0} R. ciepłoty. Według wielkości 1 ikrzak do tarła wybrany wydaje 60000 do 100000 narybku, a zatém ilość, która nawet po stràceniu nieochybnych ubytków starczy do obsadzenia przestrzeni stawów 550 ha wynoszącéj. Po odbyciu tarła Dubisch oddala tarlaki, aby się ikra swobodnie rozwijała. Karpięta lęgną się w kilka dni, w drugie kilka tracą pęcherzyki żółtkowe, jeżeli jest ciepło, zaczynają żerować i widocznie wzrastają. Że wszakże mały stawek tarłowy, acz świeży i pożywny, nie zawiera pokarmu dla kroci konsumentów na czas dłuższy dostatecznego, przeto Dubisch wyławia z niego karpiątka siatką i przesadza do świeżo przygotowanego stawu narybkowego, już to wszystkie, już też tylko potrzebną mu ilość, a zbyteczną resztę rozpuszcza w potokach, jeżeli nie ma komu sprzedać lub darować. W tym stawie narybkowym pasą się karpięta przez 4 lub 5 tygodni, o ile starczy pokarmu, co wprawne oko Dubischa po ich wzroście poznaje. Potém Dubisch wyławia je ztąd i przesadza po raz drugi do nowego stawu narybkowego, licząc na 1 ha po 17 do 20 kóp. Tu już one zostają do jesieni i dorastają do tego czasu 12 do 20 cm długości lub nawet więcéj, według tego, jak ciepło sprzyjało i pokarmu był dostatek. Myśl kilkakrotnego przesadzania narybku, tak prosta, a dopiéro przez Dubischa w czyn zamieniona, jest w swych skutkach niemniéj doniosłą, jak wychów narybku w odosobnieniu i tylko w potrzebnéj ilości, oraz ochranianie go od szkodliwych dlań przypadłości. W jesieni Dubisch narybek wyławia i chowa do sadzawek zimowych pospołu z karpiami starszemi.

Następnéj wiosny Dubisch rozsadza narybek ze-

szłoroczny do świeżo zalanych stawów kroczkowych po 7 do 10 kóp na 1 ha, gdzie tenże do jesieni wyrasta na **kroczki**, które mając $1^1/_2$ roku ważą $^3/_4$ kilograma, rezultat, jakiego przed Dubischem kamera przy dawném postępowaniu nie osiągała.

W trzecim nareszcie z rzędu roku kroczki przezimowane puszcza do stawów wyrostowych również nowo nawadnianych, gdzie one już wyrastają na **karpie na kupca**, które będąc niespełna $2^1/_2$ roku stare, ważą $1{,}_3$ do $1{,}_5$ kilograma, jakiéj to wagi dawniéj dopiero po 4 lub więcéj latach dochodziły.

Zresztą nadmienić należy, że zdaniem Dubischa karpie i narybek jedzą głowacze żabie, dlatego zbiera on skrzek żabi na sta centnarów i wrzuca go do stawów. Wyławiania karpi i narybku nie powierza drugim, lecz sam się niém zajmuje, aby ochronić ryby od okaleczenia, które może spowodować choroby.

Poniższa tablica wykazuje wynik gospodarski Dubischa w stawach domeny Pierściec na Szląsku; za podstawę wykazu przyjęto r. 1883, a za przeciętną wagę karpi $2{,}_2$ funta.

	Przestrzeń stawów		Ilość rozsadzonych karpi		Straty		Ilość odłowionych karpi	
	ha	% całej przest.	na 1 ha	na 1 staw	na 1 ha	na 1 staw	na 1 ha	na 1 staw
Stawek tarłowy	$0{,}_{11}$	$0{,}_{018}$	—	3	—	—	—	10000[illegible]
Staw narybkowy Nr. 1.	3	$0{,}_{551}$	33333	100000	8333	25000	25000	75000
Staw narybkowy Nr. 2.	$71{,}_4$	$13{,}_{111}$	1050	75000	50	3570	1000	71430
Staw kroczkowy	$137{,}_1$	$25{,}_{175}$	520	71430	20	2742	500	68688
Staw karpiowy (odrostowy)	333	$61{,}_{145}$	206	68688	6	1998	200	66690

a zatém $544_{,6}$ ha stawów dają rocznie 66690 karpi po $2_{,2}$ funta czyli razem 146718 funtów, w szczególności 1 ha $122_{,1}$ karpi ważących $269_{,4}$ funtów. Te dane mogą posłużyć za wskazówkę, jaki pożytek z mniejszych przestrzeni stawów otrzymywać można.

Jak już poprzednio nadmieniono, jądro metody Dubischa leży w pewności wychowu potrzebnego narybku, jego ochronie i przesadzaniu go w stosownéj ilości do coraz świeżych stawów, aby ciągle obfitował w pokarm i rósł ile można najmocniéj, zasada, któréj hołdują także racyonalni hodowcy bydła lub koni, a któréj zastósowania do ryb dziwnym sposobem Horak, słynny hodowca karpi w dobrach Wittingau w Czechach, sam się obawiał i drugim także odradzał. Gospodarując według téj metody bez znaczniejszych nakładów, Dubisch podniósł dochody ze stawów kamery Cieszyńskiéj z 4000 na 30000 złr., co wymownie świadczy o tém, że takowa jest zarówno przydatną jak pożyteczną. Urządził według niéj także kilka gospodarstw w Galicyi, np. w Dankowicach, Rudzie, a jego uczniowie, np. Paweł Stipper, w innych majątkach. Nie szczędził dobrych rad proszącym go o takowe, wyjeżdżał téż na żądania w różne strony. Za jego przykładem ulepszali swe gospodarstwa stawowe bliżsi mu hodowcy, od tych znowu uczyli się inni, i tym sposobem przyswajała się zwolna racyonalna hodowla karpia miejscami na Szląsku i w Galicyi zachodniéj nietylko po dworach, lecz także, z czego cieszyć się należy, nawet między włościanami. Idealnie piękne karpie jego i znakomitszych hodowców zasłynęły szeroko w Europie i dzięki zabiegom śp. Stan. Gołemberskiego z Krakowa oraz p. Adolfa Gascha znalazły popyt i pokup po Warszawę, Wrocław, Hamburg,

Berlin i t. d., i tylko żałować należy, że produkcya ani w setnéj części popytowi jeszcze nie wyrównywa. Na wystawach w Berlinie 1880 r. i w Hamburgu 1883 r. karpie p. Gascha z Kaniowa, chowane trybem Dubischa, wzbudziły ogólny podziw znawców i zyskały téż pierwsze państwowe medale, nagrody i dyplomy honorowe, bo téż rzeczywiście ze względu na młodszy wiek a bujny wzrost przewyższały nad wszelkie porównanie karpie z innych krajów wystawione, a nawet słynące z dawna czeskie. Ale tak samo mogły być odznaczone karpie pp. Dubischa, Dembonia, Burdy i innych szląskich hodowców, a z Galicyi karpie pp. Czecza, Zwillinga, Schneidera, Schwarza, Gany, Gostkowskiego, Naimskiego, Wysockiego, Sabelli i innych, gdyby tylko ci panowie byli je wystawili. Szlązk austryacki i zachodnia Galicya stały się przez Dubischa i innych znamienitych hodowców zakątkiem, z którego światło pod względem hodowli karpia rozejdzie się po całéj ziemi. Jakoż obcy odwiedzają Dubischa dla obeznania się na miejscu z jego metodą, prusacy wysłali do niego ucznia na naukę, co i nasz kraj do podobnego kroku nakłonićby powinno; różne rządy niemieckie zapraszały p. Gascha do urządzenia gospodarstw stawowych i odbył on w tym celu liczne podróże, a jego karpie ożywiają wody Ameryki. Wielki ten zwrot w kulturze karpia dawniejszéj a teraźniejszéj, dokonywał się cicho i niepostrzeżenie, gdyż Dubisch nie głosił swej metody, a naśladowcy jego tego także nie czynili. Dopiero w r. 1880 pierwszy p. Gasch[1] wspomniał o „postępowaniu Dubischa“,

---

[1]) Gasch A., Die Teichwirthschaft auf dem Gute Kaniów 1880; Beitrage zur Fischzucht und Teichwirthschaft, 1883.

a następnie opisali takowe szczegółowo Dr. M. Nowicki [1] na podstawie wiadomości otrzymanych od wspomnianego powyżéj barona S. Wattmanna, zaś p. Borne [2] z opowiadania samego Dubischa, którego w tym celu umyślnie odwiedził, a Cieszyńska dyrekcya kameralna [3] z wiadomych jéj jako władzy różnic, jakie się jéj uwydatniły między gospodarką dawną a metodą nową Dubischa.

Przez te ogłoszenia imię Dubischa i jego nowa metoda zostały po latach wydobyte na jaw i doszły do wiadomości szerszych kół hodowców karpi, wobec czego jeszcze tylko życzyćby należało, aby ta jego metoda w interesie dobra ogólnego wszędzie się przyjęła i bujny plon wydała. Może ona, jak każde dzieło ludzkie, być udoskonaloną, to jednak, że Dubisch pierwszy wskazał nią prostą drogę ku wzorowéj hodowli karpia, pozostanie na zawsze jego niezaprzeczoną zasługą, któréj trwałym pomnikiem będzie cześć i wdzięczność potomnych producentów i konsumentów karpi.

[1]) Nowicki M. Dr., Gospodarstwo karpiowe w Rudzie różanieckiéj (Okólnik Nr. 1 Tow. ryb.) 1881.

[2]) Borne M. v. d., Züchtet Sommerlaichfische (Circular N. 2. des deut. Fisch.-Vereines) 1884.

[3]) Erzherzogliche Cameral-Direction, Die Fischzuchtverhältnisse auf der erzherzoglich oesterreichischen Kammer Teschen (Bayerische Fischerei-Zeitung Nr. 12, Mittheilungen des oesterr. Fisch.-Vereines Nr. 13) 1884.